Nr 286 Kraków, Piątek 15 Grudnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 grudnia.

Sytuacya w Wiedniu zmienia się, jak w kalejdoskopie; rano nie można wiedzieć, co wieczór przyniesie. Wczoraj do godziny 3 po południu podawano sobie w parlamencie z ust do ust wiadomość, że hr. Clary podaje się do dymisyi; wiadomość ta uchodziła za pewną, gdyż Czesi nie dali się złapać na żadne obiecanki i na żadną zwłokę nie przystali. Jako następców hr. Clarego wymieniano: hr. Goëssa, to znowu hr. Pace, z których każdy był namiestnikiem Bukowiny i nie przedstawia właściwie żadnego kierunku politycznego; wreszcie bądź jako członka przyszłego gabinetu, bądź jako jego prezydenta, wymieniano hr. Leona Pinińskiego, namiestnika Galicyi.

Pod wieczór zapewniano jednak, że gabinet hr. Clarego postanowił nie podawać się do dymisyi i wytrwać na swojem stanowisku. Naturalnie hr. Clary musiałby w tym wypadku przeprosić się z § 14, którego wyparł się, obejmując rządy, — a rozwiązanie Rady państwa nabrałoby musiało tem więcej cech prawdopodobieństwa, im pewniejsze byłyby dalsze rządy hr. Clarego.

Co dzisiejszy dzień przyniesie, nie wiemy w chwili, gdy te słowa piszemy. Ale stwierdzić możemy już teraz fakt niezbity, że przesile nie istnieje w parlamencie, którego większość poszła w rozsypkę. Może być, że z czasem utworzy się większość nowa, — ale dawnej większości już nie ma, gdyż Czesi z niej wystąpili, a ich miejsce, od wypadku do wypadku, zajmują kluby niemieckiej lewicy.

Już to w opozycyę Koła polskiego nie wierzyliśmy nigdy. Rzeczywiście opozycya ta jego nie przetrwała próby. Poselstwo polskie przerzuciło się po prostu na stronę rządu i niemieckiej lewicy, — zostawiając Czechów własnemu losowi. Naturalnie rzecz przedstawia się tak, że Koło polskie nie mogło na szwank narażać interesów państwa i aprobować obstrukcyi przeciw „koniecznościom państwowym“. Czy jednak interesa państwa zyskają cokolwiek na tem, gdy Koło polskie wyprze się sojuszu z Czechami? Przecież i w tym wypadku „konieczności państwowe“ uchwalone nie będą, gdyż obstrukcya czeska do tego nie dopuści.

Zresztą zapytujemy, czy Czesi mają słuszność, nie chcąc żadnych robić ustępstw, dopóki nie otrzymają albo nowej wogóle ustawy językowej, albo przynajmniej wprowadzenia języka czeskiego w wewnętrzne urzędowanie w okręgach czeskich? Dwóch zdań pod tym względem być nie powinno? Przecież Czechom odebrano rozporządzenia dlatego tylko, że żądali tego Niemcy, którzy przed spełnieniem tego żądania nie chcieli wiedzieć o zaniechaniu obstrukcyi. Spełniono więc żądanie Niemców, nie oglądając się na Czechów.

Należy zatem raz jasno pozostawić kwestyę, czy w Austryi ma istnieć równouprawnienie narodowe, lub nie? A jeżeli rozwiąże się tę kwestyę w kierunku stwierdzającym równouprawnienie, to dla czegóż, pytamy, Czesi mają w imię „interesów państwa“ czynić ustępstwa, od któych zwalnia się Niemców? Tutaj sankcyonowano po prostu obstrukcyę niemiecką, — obstrukcyę tak brutalną, jakiej w żadnym parlamencie nie widziano; Niemcom zrobiono ustępstwo na koszt Czechów po to tylko, aby nie wyprawiali burd karczemnych.

A gdy posłowie czescy, w obronie pokrzywdzonej istotnie ludności swojej, w drodze łagodnej, parlamentarnej obstrukcyi, żądają zwrotu praw im odebranych, podnoszą się z Koła polskiego głosy potępienia na to ich postępowanie.

Koło polskie zeszło więc z drogi, na którą wraz z Czechami wstąpiło. Zacznie się stara polityka: wysługiwanie się rządowi, jakimby nie był i bezsilne miotanie się, gdy odezwie się znowu stare przysłowie: *die Polen sind fuer jede Majoritaet zu haben.*

O sprawach ruskich.

(Memoryał w sprawie urzędowego języka. — Oświadczyny Hałyczanyna. — Epilog procesu w Czerniowcach).

Polityczne Towarzystwo *„Narodna Rada“* we Lwowie wysłało do prezydyum ministerstwa memoryał w sprawie prawnego uregulowania kwestyi zupełnego równouprawnienia obu krajowych języków we wszystkich urzędach Królestwa Galicyi. W memoryale owym przytoczono na początku cały szereg rozmaitych rozporządzeń, które w rozmaitych czasach rząd wiedeński w tej sprawie wydawał, poczem następuje treściwe przedstawienie obecnie pod tym względem panujących stosunków, a które ma służyć równocześnie za uzasadnienie szeregu żądań Rusinów, reprezentowanych przez Towarzystwo *„Narodną Radę“*. Żądania te, rozdzielone na dziesięć głównych grup, dadzą się sprowadzić do następującego wspólnego mianownika: Rusini domagają się, aby język ruski był urzędowym we wszystkich władzach i urzędach, tak rządowych, jak i autonomicznych, nietylko w zewnętrznym, ale także i w wewnętrznym użytku; przytem ma być zachowane właściwe językowi ruskiemu abecadło. — Prawo zaś to ma obowiązywać w każdym powiecie politycznym, w którym, według najbliższego spisu ludności, przynajmniej dwie trzecie tejże używa języka ruskiego. Tam, gdzie stosunek ów liczebny jest inny, język ruski ma być o tyle urzędowym, o ile używają go strony, wchodzące w jakąkolwiek styczność z urzędami.

Dwie ostatnie wyborcze kampanie dały początek całemu szeregowi refleksyj nietylko w *Dile,* ale także w *Hałyczaninie.* Ten ostatni jednak różni się od *Diła* tem, że nie analizując przyczyn owych porażek, odniesionych pod Kołomyją i Tarnopolem, stawia poprostu horoskopy polityczne na przyszłość i przewiduje, że szlachecko-polska większość, zagrożona w Zachodniej Galicyi przez partye ludowców, przeniesie swój punkt ciężkości do Galicyi Wschodniej, gdzie uświadomienie polityczne Rusinów będzie paraliżowała tem zawzięciej i tem skrupulatniej, im mniej będzie miała odwagi do takich samych praktyk na szkodę ludu zachodnio-galicyjskiego.

Za najskuteczniejsze antidotum uważa organ p. Markowa zgodą wszystkich partyj ruskich, bez różnicy przekonań „językowych“ i społecznych. Do niej więc nawołuje *Hałyczanyn*, oświadczając solennie, że „myśmy nie byli i nie będziemy nigdy wrogami małorusskiego narzecza“, życzyliśmy i życzymy im rozwoju „naturalnego, ale nie wywoływanego sztucznie według recepty Badenich i Bobrzyńskich i t. p., dlatego też żaden rozsądny separatysta nie może widzieć w naszej partyi swoich przeciwników, a tem mniej wrogów“. Do tych czułości, jako komentarz wystarczy przypomnienie, że ten sam *Hałyczanyn* z wielką systematycznością nazywa to „małorusskie narzecze“ językiem „pastuchów i świnopasów“ *(ipsissima verba Hałyczanyna).* Skąd się bierze ta nagła sympatya do tego znienawidzonego „narzecza“, nie trudno zgadnąć. Wybory, wybory!...

O procesie, który toczył się w tych dniach w Czerniowcach między profesorami Szpojnarowskim i Kobylańskim, a redaktorem *Bukowyńskich Widomostyj* p. Kruszyńskim, oskarżonym przez pierwszych o oszustwo, którego miał się dopuścić, donosząc w swem pisemku, że profesorowie ci w swojem śledztwie przeciw znanym panslawistom gimnazyalnym posługiwali się zupełnie zwykłem szpiegostwem, dowiedzieli się już czytelnicy *Nowej Reformy.* Proces ów był epilogiem owej smutnej historyi o młodocianych panslawistach i ruskich renegatach, epilogiem zaś procesu jest dowód przeprowadzony przez oskarżonego Kruszyńskiego na to, że oskarżeni posługiwali się rzeczywiście szpiegostwem, wyciągali od osób, stojących poza gimnazyum zeznania niekorzystne dla proskrybowanych „panslawistów“ i w ten sposób odkryli ogromny spisek, zabarwiony zdradą stanu i rusko-ukraińskiego narodu, a uwieńczony kilkunastu zwichniętymi losami.... Sędziowie przysięgli przedłożone przez oskarżonego dowody prawdy uznali za wystarczające i na tej podstawie uwolnili redaktora *Bukowyńskich Widomostyj.* Na profesorów Kobylańskiego i Szpojnarowskiego spadło ciężkie odyum zdobywania sobie lepszych posad prześladowaniem ucznów na tle narodowościowo-politycznem. Zdaje się, że za tego rodzaju żarliwość, najżarliwsi nawet patryoci ruscy nie będą im wdzięczni....

Hałyczanyn ma powód do tryumfowania, relegowani uczniowie zdobędą sobie miano męczenników idei, a zgubny panslawizm w Czerniowcach nie straci na swojej sile. *K. S.*

Prasa o mowie Bülowa.

Mowa sekretarza stanu Bülowa wypowiedziana 11 b. m. w sprawie przedłożenia o pomnożeniu floty podczas obrad w parlamencie niemieckim, wywołała w prasie niemieckiej i angielskiej zajmujące komentarze. I tak *National Ztg.* pisze: „Po znanych powszechnie zdarzeniach nie potrzeba ślepej wiary w słowa sekretarza stanu, ażeby dojść do przekonania, że porobił doświadczenia, których nie może otwarcie wyjawić, które jednakże udowodniły stanowczo potrzebę mocnej floty. Podczas gdy z wielu stron podnosiły się głosy, jakoby niemiecka polityka związała się z Anglią, sekretarz stanu, zaznaczywszy niewzruszoną wierność dla trójprzymierza, porozumienie z Francyą w kwestyach bieżących i dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonemi, określił stosunek Niemiec do Anglii i Rosyi tak, jak go pojmuje odpowiednio do niemieckich interesów przeważająca większość narodu. To wyjaśnienie stosunków Niemiec do innych mocarstw odpowiada tradycyom z epoki Bismarcka, ale polityka zagraniczna wielkiego narodu nie może żyć samą tradycyą zwłaszcza w czasie, gdy światem zawładnął ruch, który może na całe stulecie wytknie główne zarysy pomniejszego rozwoju. Musimy być przygotowani na możliwość wielkich zmian w międzynarodowych stosunkach, musimy liczyć się z koniecznością, że na wypadek zawikłań światowych będziemy mieć obowiązek warowania szacunku dla naszej samodzielnej neutralności, albo oświadczenia się za jedną lub drugą stroną. Nie ulega wątpliwości, że do tego potrzeba także silnej floty“.

W artykule wstępnym *Kölnische Ztg.* z naciskiem zaznacza, że Bülow przemilczał niejedno, co się nie nadawało do publicznego omawiania, chociaż może właśnie te milczeniem pominięte okoliczności mogłyby były wywołać silne wrażenie. Polityka, którą Bülow zamierza wobec Anglii stosować, znajdzie, według *Kölnische Ztg.*, ogólne uznanie w Niemczech. W enuncyacyach obu tych wielkich organach w głosach znacznej części reszty prasy niemieckiej, uderza zgodne zwracanie uwagi, że sekretarz stanu Bülow mógł więcej powiedzieć dla uzasadnienia przedłożenia o pomnożeniu floty, przemilczał jednakże owe okoliczności ze względów oportunistycznych. Może Bülow rzeczywiście miał w ręku atuty, których nie chciał czy nie mógł odkryć, a może te zapewnienia prasy są tylko słowami zachęty i mają Niemców oswoić z koniecznością ogromnych wydatków na flotę.

Prasa angielska, komentując mowę Bülowa, czuje, że obok Rosyi i Francyi wyrasta pod jej bokiem nowy, a w dodatku wcale potężny współzawodnik. Z tego wychodząc założenia, powiada *Standard,* że każde usiłowanie jakiegoś państwa, by stanąć na tej samej wyżynie, na której stoi sąsiad, zmusza zarazem tego sąsiada do czynienia wszelkich kroków, ażeby przywrócić „normalną równowagę“, to znaczy według pojęć angielskich: przewagę Anglii. *Morning Post* sądzi, że zamierzone wzmocnienie floty niemieckiej przychodzi w chwili, gdy świat anglo saski ma najmniej powodów do zazdrości wobec „powstania“ wielkości Niemiec. *Morning Post* żąda tylko, ażeby Bülow, na wzór lorda Salisburego, miał także dla interesów Anglii podobne, pełne tolerancyi zrozumienie. W tej myśli uważa wspomniany dziennik w zamiarze podwojenia sił marynarki niemieckiej gwarancyę pokoju. Również i *Times* wobec projektu niemieckiego podnosi potrzebę odpowiedniego wzmocnienia floty angielskiej.

Prasa rosyjska wyraża się przychylnie o mowie Bülowa. *Nowoje Wremia* podnosi okoliczność, że Bülow najpier mówił o Francyi, potem o Rosyi, a na ostatku o Anglii. *Rossia* uważa mowę Bülowa za najwybitniejszy objaw polityczny bieżącego roku.

Wojna.

Sensacyjną, choć nie pozbawioną cechy prawdopodobieństwa pogłoskę przynoszą dzienniki niemieckie na podstawie doniesień, otrzymanych ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Rozchodzi się mianowicie o to, że konsul Stanów Zjednoczonych w Pretoryi, nazwiskiem Macrum, wyjechał nagle do Waszyngtonu, mając powierzoną sobie przez prezydenta Krügera misyę wezwania rządu amerykańskiego, aby podjął inicyatywę interwencyi europejskiej, którąby w sposób honorowy dla obu stron położyła koniec wojnie między Transwaalem a Wielką Brytanią. — Czy prezydent Mac Kinley zastosuje się do tego projektu, jest bardzo wątpliwem, zważywszy, że Stany Zjednoczone trzymają się tradycyjnie polityki niemięszania się w sprawy, wprost je nieobchodzące. Zaprzeczyć się jednak nie da, że w Ameryce północnej istnieje silny prąd w opinii publicznej na korzyść interwencyi. Wyrazem tego prądu było wniesienie w senacie dawniej już zapowiedzianej przez senatora Masona rezolucyi, w której tenże wezwał senat, aby oświadczył, że jego sympatye i nadzieje towarzyszą Boërom w walce za wolność. Rezolucyę tę, którą Mason poprzedził wielką mową polityczną, wysłuchaną przez Izbę sympatycznie, odesłano do komisyi.

Jestto moralny cios dla Anglików, którzy tyle rachowali na przyjaźń amerykańską, a którym los nie oszczędza jednej klęski po drugiej na placu boju w Afryce południowej.

I tak, dopiero teraz nadchodzą bliższe cokolwiek szczegóły o walkach, które stoczył generał Methuen w ubiegłą niedzielę i poniedziałek. Szczegóły te nazywa prasa angielska „hiobowemi wieściami“; pokazuje się z nich bowiem, że generał Methuen, wyruszywszy z obozu pod Modder River i zaatakowawszy Boërów pod Maggersfontein, poniósł dotkliwą porażkę, która w związku z nieszczęśliwą bitwą pod Stormbergiem pociągnąć za sobą może fatalne następstwa.

Pierwsze wiadomości o klęsce generała Gatacre'a i tak już brzmiące bardzo niepomyślnie, uzupełniają wiadomości dalsze, nadające jej coraz donioślejsze znaczenie. Z Kapsztadtu donoszą do dzienników niemieckich, że klęska Gatacre'a zmieniła w zupełności plan głównodowodzącego generała Bullera, ponieważ pozycya pod Stormbergiem była kluczem jego podstawy operacyjnej. Generał Methuen zaś zmuszonym był zmienić plan swego marszu w kierunku na Bloemfontain i kto wie, czy będzie mógł dać odsiecz Kimberleyo'wi; gdyż musi on przedewszystkiem bronić swej linii odwrotu. Generał French, który ze swoją dywizyą kawaleryi stanowił ogniwo, łączące w Nanuport dywizye generałów Methuena i Gatacre'a cofa się już podobno, bojąc się być otoczonym przez Boërów.

Jak donoszą z Londynu, Boërowie ścigają nieustannie Gatacre'a, który, cofając się pospiesznie, opuścił już Molteno. Teraz jest już pewnem, że bitwa pod Stormbergiem zakończyła się po prostu bezładną ucieczką Anglików. Zamięszanie było tak wielkie, że artylerya angielska strzelała do własnej piechoty i przyprawiła ją o wielkie straty. Boërami pod Stormbergiem dowodził gen. Grooler, mając pod swemi rozkazami tylko 1500 ludzi, tj. trochę więcej, niż połowę oddziału gen. Gatacre'a.

Dwie szczęśliwe wycieczki angielskie, dokonane z Ladysmith w nocy z 9 na 10 i z 10 na 11 bm., sytuacyi gen. Whitego nie zmieniły, gdyż kończą się mu zapasy żywności i amunicyi, a załogę dziesiątkują choroby. Zresztą, z godną uznania otwartością, przyznano się w Pretoryi do porażki poniesionej w czasie tych wycieczek, co stanowi piękny kontrast do kłamliwych doniesień generalnego sztabu angielskiego.

Londyn, 14 grudnia. Dzienniki tutejsze ogłaszają następującą depeszę datowaną z Modder River dnia 12 bm.

Z nowszej literatury powieściowej.

Niema dla artysty wdzięczniejszego zadania nad chwytanie tych nowych stron życia, świeżych typów psychicznych i społecznych, które przynosi z sobą wciąż postępujący, pełen zmian i nowości, rozwój społeczeństwa. Natura ludzka jest w głównych punktach swej treści wieczystą i niezmienną, — ale formy przejawów tej natury ulegają z biegiem czasu radykalnej ewolucyi; nadto wydobywa bieg cywilizacyi z duszy ludzkiej strony dawniej uśpione, pączki nierozkwitłe, barwy ukryte. Uważny a subtelny pisarz wciąga je w zakres swoich obserwacyj, oddaje z całą wiernością i świeżością, — a wtenczas mają utwory jego wartość nietylko kreacyj poetyckich, lecz także dokumentów czasu i pokolenia. Goethe, który w literaturze pierwszy dał typ człowieka, chorującego na *„Weltschmerz“*, Mickiewicz, który Gustawowi kazał pierwszym być rzecznikiem wulkanicznego uczucia, a z nowszych: Turgeniew, przenoszący do powieści pierwsze postacie nihilistów, Bourget, dający pierwszą personifikacyę intelektualisty, Sienkiewicz, pierwszy wprowadzający na widownię człowieka „bez dogmatu“ i t. d., — zapisali się w literaturze wieczyście, i nawet w czasie zupełnie zmienionych prądów i wymagań estetycznych będą czytani, jako wrażliwi a wierni fotografowie pewnych typów kulturnych.

Ostatnim wytworem owych zmieniających się typów jest na całym zachodzie, a u nas także, człowiek dekadent, owa delikatna, wiotka roślinka, piękna chorobliwą pięknością kwiatów japońskich, wykwitająca na gruncie starych rodów i starych cywilizacyj, które w organizmach „małych synów wielkich ojców“ wyżarły zdrowe ciałka krwi, rozprzężyły ich nerwy, złamały wolę, nie dozwalając przystosować się „do wieku żelaza“, do wieku wiedzy i powszechnego głosowania. Odtworzenie artystyczne galeryi dekadentów jest zadaniem wdzięcznem i kuszącem — nawet po Płoszowskim i Bukackim Sienkiewicza.

Do tego potrzeba jednak więcej zdolności i pracy myśli od tej, którą do literatury wnosi p. Bohowityn, autor powieści, temu przedmiotowi poświęconej *)

Przytoczyłem powyżej dwa arcydzieła Sienkiewicza; w pierwszem mamy wprost monografię dekadentyzmu, którą musi podziwiać artysta, a z której może wiele się nauczyć lekarz-specyalista; przy malowaniu Bukackiego autor nie wdaje się już w etyologię, maluje tylko ostatnie chwile, ale z siłą, prawdą, subtelnością tak wielką, że mamy dekadenta, podniesionego do kwadratu, że lepszego nie odmalowałby był Charcot. Bohowityn wywołuje wrażenie, jakoby dekadenta nigdy nie był na oczy widział. — Wszystko, co odbiega od typu normalnego, codziennego; wszystko, co jest niezwykłem w zdolnościach, potwornem w zbrodniczości, wykoszlawionem przez życie, z własnej i niewłasnej winy — wszystko, co jest przejęte ideałami radykalnemi w dziedzinie polityki, sztuki, spraw społecznych, obejmuje on jednem, zbiorowem mianem „dekadentyzmu“. Dekadentom przypisujemy zazwyczaj brak woli; u Bohowityna dekadentem jest Rydel, chorujący na przerost woli, której poświęca ostatecznie uczciwość i życie własne (pada, jako anarchista, w walce ulicznej). Dekadent nie może się przystosować do życia społecznych obowiązków i pracy, ucieka więc do sfery wyrafinowanych uciech zmysłowych i artystycznych (widzimy to w najbliższem otoczeniu, widzimy u bohatera Huysmansa, a także u niezamożnego Drewskiego z „Anioła śmierci“ Tetmajera), u Bohowityna dekadenci są głównie jednostkami, umysłowo nierozwiniętemi, cierpią nie na nadmiar, lecz na brak nerwów, kończą, jako zwykli karciarze, hultaje, pantofle żon, dla których dopuszczają się ostatecznie zbrodni.

Galeryi tej jednostek, które żyły po wszystkie czasy i u wszystkich ludów, nie są zatem ani „nasi“, ani „dekadenci“, ani „ze schyłku XIX. wieku“ — przeciwstawia autor szereg postaci dodatnich, ludzi, walczących z losem twardo, a zwycięsko, kobietę, zdobywającą doktorat i wychowującą doskonale dzieci, chłopaka, który z nędzy wznosi się na stopień profesora uniwersytetu, starzejącą się pannę, pełną miłości i poświęcenia. Niestety, Bohowityn, jak nie umiał obudzić w czytelniku odrazy do potępianych dekadentów, tak nie zdołał obudzić sympatyi dla bohaterów swych dodatnich. Jedni i drudzy są bowiem pełni nieprawdy wewnętrznej i nudy. Dwa ogromne tomy, pełne problematycznych słów — ani jedna plastyczna, żywa postać, myśli „poczciwe“, a bezkrytyczne i bezsilne — oto jedyne wrażenie, jakie pozostawia pretensyonalny ten utwór.

Kwestyi dekadentyzmu poświęcił świeżo swój utwór inny pisarz, jeden z najzdolniejszych poetów nowszej doby, Andrzej Niemojewski *). Różnica między ostatnim utworem a pierwszym jest ta, która zachodzi między talentem, młodym, energicznym, szczerym, a bezdusznym, papierowym manekinem. Szczerość, chcąca i umiejąca się wypowiedzieć, jest główną cechą, główną zaletą powieści Niemojewskiego. Autor, gorący zwolennik idei ludowych o czerwonem zabarwieniu, z odrazą i gniewem widzi, jak „człek o pięknej duszy; palcem wyższości zatyka swe uszy“ na krzyk bolesny „ludzkiego mrowiska“, czuł więc potrzebę tej garstce faryzeuszów i uzurpatorów „wyższości“ cisnąć w oczy piorunem i bólem oskarżenia. Obrał ku temu formę, w której subjektyzmowi, nie potrzebował żadnej kłaść tamy, formę listów do przyjaciela.

W listach tych odbija się oskarżenie objektywne: fakt, — i subjektywne: szereg uczuć osobistych, poglądów teoretycznych, roztrząsań. Fakt przedstawia się — mówiąc językiem galicyjsko-urzędowym — następująco: Bronka, poczciwa dziewczyna z poczciwej rodziny drobnej szlachty wiejskiej, zapałała pierwszą, płomienną miłością ku malarzowi Stefkowi. A on młodą, głupią dziewczynę zwabił, upoił, sponiewierał — nikczemnie. Została zawodową „modelką“. Wędrowała z pracowni do pracowni, od Stefka do Julka, od Julka do Stasia, od Stasia do Gutka. Ssali dziewczynę z całym artystycznym cynizmem, ale w zupełności zepsuć nie zdołali. Serce jej zostało nieskażonem. Stara — to trochę historya. Potem przyszedł poczciwy chłopak, Rymkowski, nie znający tajników życiowych Bronki, pokochał ją, chciał ją zawieść do ołtarza. Byłby to pewnie uczynił — i miałby tragedyą po ślubie. Zaszła jednak tragedya przed ślubem. Stefek, Julek, Staś i Gutek (etc.) urządził bibkę, zaprosili i znów upoili dziewczynę. W tym stanie zastał ją poczciwy Rymkowski. Nazajutrz Bronka powędrowała na dno Wisły, a Rymkowski — daleko światami.

Tyle *ad meritum.* Teraz komentarz Niemojewskiego. Wszystkiemu — rozumuje — winni „nadludzkie“. „Ludzkość — woła na str. 216 — daje artystom wszystko, z zakresu konfekcyi męskiej, czyści im buty, furmani im, a oni w zamian bałamucą jej córki, tak, że naprawdę dziewczyn, zwłaszcza ładniejszych, upilnować niepodobna. Ludzkość oklaskuje nadludzi, zasypuje ich kwiatatami, nabywa ich podobizny, obchodzi się więc z nimi grzecznie, a nadludzke w zamian za to nazywają ją później tłumem! Ludzkości nie może to być przyjemnie. Musi utyskiwać i myśleć nad uregulowaniem takich stosunków“.

W dodatku — co za utwory dają owi „nadludzie“ ludzkości!? W odpowiedzi na to pytanie Niemojewski macza pióro w piołunie, goryczy, żółci, zaprawia ją humorem kąsającym i symbolistom, werystom, dekadentom i wszelkiej kategoryi „nadludziom“ podaje pod rozwagę pytania. Najskromniejszem takiem pytaniem jest:

— Niech mi pan, panie Gustawie, wytłomaczy jedno. Dlaczego malowanie Branek bez burek od Hersego i bez wielu innych rzeczy ma być kapłaństwem i dlaczego ludzkość właściwie ma za to padać twarzą w proch przed pańskiemi stalugami?

Przed oczyma czeredy owych nadludzi, odmalowanych oczywiście karykaturalnie, roztacza autor wizye potężnych postaci Matejki i Grottgera, ideał sztuki, przesiąkniętej krwią i łzami narodu, tęsknicą i męką ludu. A choć na dowodzenie jego nie zawsze się można zgodzić, choć w karykaturowaniu najmłodszej sztuki naszej niejednokrotnie przeholował — chwyta nas za serce poezyą, humorem, entuzyazmem...

(Dok. nast.) *Lector.*

*) „Nasi dekadenci“, powieść ze schyłku XIX wieku. Tom I. 329 str., tom II. 342 str. Kraków, 1899. Skład główny u Gebethnera i Sp.

*) „Listy człowieka szalonego“. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1899. Str. 249.

Gen. Methuen ruszył w sobotę wieczorem w kierunku silnie oszańcowanej pozycyi Boërów pod Maggersfontein. W niedzielę rano rozpoczęła artylerya angielska silny ogień i utrzymywała go przez dzień cały. Artylerya nieprzyjacielska odpowiadała słabo. W poniedziałek rozpoczęła walkę artyleryjską na nowo. Po pewnym czasie piechota angielska przeszła do ataku i zbliżając się ku pozycyom Boërów natrafiła na piekielny ogień z ich strony, poczem musiała się cofnąć. Nieprzyjaciel utrzymał się na swoich pozycyach. Straty Anglików, a szczególniej brygady szkockiej są znaczne.

Londyn, 14 grudnia. Do *Biura Reutera* donoszą z Pretoryi pod datą 11 bm.:

Wedle doniesienia urzędowego w niedzielę po południu rozpoczęła się gorąca bitwa pod Modder River. Bój artyleryjski trwał do godziny $9^{1}/_{2}$ wieczorem. W poniedziałek bitwa ciągnęła się dalej. W chwili gdy depeszę wysłano walka trwała jeszcze. Boërowie utrzymali swe pozycye i wzięli do niewoli 41 Anglików, których straty są ogromne.

Londyn, 14 grudnia. Bombardowanie Mafekingu trwa nieustannie od 27 listopada. W mieście zaczyna brakować żywności.

Londyn, 14 grudnia. Gen. White donosi, że z załogi w Ladysmith 32 żołnierzy rozchorowało się na tyfus a 3 żołnierzy na czerwonkę.

Londyn, 14 grudnia. Z Pretoryi donoszą urzędownie:

Załodze angielskiej z Ladysmith udało się w nocy z 10 na 11 bm. nieznacznie podsunąć pod stanowisko Boërów na Lombards-Kopp i zniszczyć dwa działa wielkiego kalibru za pomocą dynamitu. Oddział angielski, liczący 500 ludzi, stracił przytem 4 oficerów i 58 żołnierzy zabitych i rannych.

Podobną wycieczkę, jak już doniesiono, wykonali Anglicy poprzedniej nocy, przyczem zniszczyli jedno działo Boërów, a drugie zdobyli.

Komendant Erasmus i porucznik Malon winni niedbalstwa w wykonywaniu służby polowej, skutkiem czego Anglicy mogli zbliżyć się niespodziewanie pod Lombards Kopp, będą stawieni przed sąd wojenny.

Kronika paryska.

Paryż, 10 grudnia.

(Albert Hermant i jego utwory sceniczne. — Sobowtóry na scenie. — Piękna Helena po 35 latach. — Popularni ludzie. — Jaurès. — Czy przesądzamy. — Ruch kobiecy w życiu i powieściach. — Kasia Mordarz. — Wiadomości z życia kolonii polskiej.)

(=) P. Abel Hermant jest pomiędzy tutejszymi autorami tem, czem Worth pomiędzy krawcami: pracuje tylko dla „najlepszych“ sfer i z „najlepszego“ materyału. Napisał dawniej „*La Mente*“, „*La Carrière*“, „*Les Transatlantiques*“, a wreszcie stworzył „*Le Faubourg*“. — Wszystkie te sztuki osnute są na tle życia arystokracyi, albowiem Muza pana Herman'ta jeździ na kołach gumowych. Wszystkie owe utwory mają to jeszcze wspólnego, że bohaterzy w nich występujący są niemal fotografiami z żyjących osób ze świata paryskiego. Raz poczuł się do tknięty ks. Sagan, twierdząc, że Hermant wywlókł na scenę jego karykaturę, potem margrabia de Castellane miał taki sam żal do autora. Po pierwszem przedstawieniu „*La Mente*“ powstał skandal, po premierze sztuki „*Les Transatlantiques*“ nastąpił pojedynek. Ale podobne wypadki zachęcają tylko Hermanta do szperania w kątach i skrytkach salonów paryskich. Sztuka „*Le Faubourg*“ jest poprostu historyą księżny Chimay. Wprawdzie autor zapewniał pewnego reportera, że nie miał na myśli ani księżnej Chimay, ani wogóle żadnej kobiety, przepraszam damy z *highlife'u*, ale Paryżanie upierają się przy swojem i cacą na scenie widzieć sobowtóra księżnej. Teatr „Wodewil“ zrobił dobry interes na tej sztuce, a p. Hermant obok dobrego interesu zyskał dużo reklamy a mało sławy literackiej. Szkoda, że autor, posiadający talent niewątpliwy, wyzyskuje go z korzyścią dla kieszeni, a ze szkodą dla literatury.

Na scenie teatru *Variétés* po latach trzydziestu pięciu zjawiła się znowu „Piękna Helena“ rzeczywistego mistrza tonów Offenbacha, a Paryżanie przyjęli to wznowienie jako premierę. Helena Offenbacha w przeciągu 35 lat wcale się nie postarzała, podobnie jak Helena Homera podczas całej wojny Trojańskiej także się nie starzała. Dyrektor teatru „*Variétés*“ postarał się o reklamę, jakoż na miesiąc przed tą oryginalną premierą gazety umieszczały długie wspomnienia o mistrzu Jakóbie, o Hortenzyi Schneider, o pani Judic. Na przedstawieniu w lożach zjawiły się rozmaite wybitne osobistości, jak minister oświaty Leygues, rosyjscy wielcy książęta, Sardou, Détaille, Lavedan, Donnay — a wreszcie całe pospolite ruszenie tak zwanego *Tout-Paris*. Kronikarz *Figara* skonstatował, że wystawa tej operetki w roku 1864 kosztowała tylko 8.000 franków, gdy obecna pochłonęła 100 000 franków. Ogromny postęp! W roku 1864 miano lepszą muzykę, w roku 1899 mamy lepszą wystawę.

Jeżeli p. Hermant był przez kilka dni, czy tygodni był popularnym, to p. Jaurès, trybun socyalistyczny, cieszy się nieustającą popularnością. Słyszałem go na mityngu u Trocadera i wyznaję szczerze, że doznałem potężnego wrażenia. Siła żywego słowa jest ogromną, a Jaurès jest urodzonym mówcą. Można o nim powiedzieć to, co Daudet wyrzekł o Naumie Rumestanie, to jest: myśli — mówiąc. Jego umysł poczyna pracować i tworzyć dopiero wówczas, gdy się da unieść krasomówczemu zapałowi. O popularności Jaurès'a świadczy następujące zdarzenie. Przed kilku miesiącami przyjechał do mniejszego miasta prowincyonalnego, zaproszony do przewodniczenia na mityngu miejscowych robotników. Wskutek jakiegoś nieporozumienia deputacye, które miały go przywitać na dworcu, spóźniły się. Jaurès w towarzystwie kilku przyjaciół począł przechadzać się po ulicach miasteczka, oczekując godziny rozpoczęcia mityngu. Tymczasem spóźnieni delegaci zaczęli go szukać. Na rogu ulicy zaczepia go kilku odświętnie ubranych robotników.

— Przepraszamy pana — zapytują — czy nie przesadzamy, mniemając, że pan jesteś Jaurès?

Owo wyrażenie „czy nie przesadzamy“ jest rzeczywiście charakterystyczną miarą paryskiego trybuna socyalistów, a podobno nawet całego ludu roboczego.

Skoro już mowa o rozmaitych stopniach popularności, to godzi się zanotować, że tak zwany ruch feministyczny zaczyna interesować już nawet sfery urzędowe i naukowe. Akademia nauk moralnych i politycznych uwieńczyła niedawno pracę Marizot Thibault'a p. t. „Władza męża“. Z powodu tej książki członek Akademii, Glasson, dziekan fakultetu prawniczego, przedstawił swym kolegom memoryał o sprawie kobiecej, którym oburzył tutejsze feministki. Glasson, przeciwnik feminizmu twierdzi, że francuskie życie rodzinne nie dopuszcza takiej swobody osobistej dla kobiety, jak np. w Ameryce. Szczęście i jedność rodziny — konkluduje Glasson — nie pozwalają na to, ażeby kobieta mogła sama sporządzać akty, dotyczące jej własności, oddanej przez kontrakt ślubny na potrzeby małżeństwa. Sprawa kobieca staje się także aktualną w powieściopisarstwie. Niejaki Albert Cim napisał powieść pt. „Emancypantki“, przedstawiając je ze strony śmiesznej i obydnej. Są tam feministki, dobijające się prawa głosowania; są „kluby bezpłodnych“; są mężatki, włóczące się na równi z mężami po kawiarniach; pijaczki, głoszące równouprawnienie w gaszeniu pragnienia alkoholem, a wszystkie potępiają małżeństwo, rodzinę, pracę domową. Najjaśniejszą postacią w tej galeryi rozpustnic jest Polka, na zwiskiem Kasia Mordarz, kobieta o szerszych poglądach na życie, ale nie posiadająca kobiecości. Inne stanowisko zajął w tej sprawie Juliusz Bois, szczery zwolennik ruchu feministycznego. W utworze swym, noszącym tytuł „Nowy ból“ zastanawia się nad zmianami, które przeobrażenie kobiety wniesie kiedyś w jej stosunek do mężczyzny. Książkę zaopatrzył Marceli Prevost wstępem, w którym powiada między innemi: „Rewolucya feministyczna pokaże tak samo, jak inne rewolucye, ruiny, pożary i morderstwa“. To chyba przesadzone i bezpodstawne proroctwo, dotychczasowy bowiem ruch kobiecy jest spokojnym i świadomym sił i środków dążeniem do celu.

Z życia kolonii polskiej nie wiele mam do zanotowania szczegółów. Przybyli tu na czas dłuższy stypendyści Akademii krakowskiej: profesor Antoni Kurpiel, zajmujący się dziejami naszego wychodźtwa, tudzież dr. Stanisław Kutrzeba, który czyni poszukiwania na polu historyi prawa. Na koniec grudnia zapowiedziany jest wieczór dla uczczenia 50 rocznicy śmierci Szopena, a przemówienie inauguracyjne ma wygłosić Armand Silvêstre, ceniony poeta.

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia

50 doktoratów honorowych postanowił rozdać w r. 1900 senat akademicki krakowskiej *Almae Matris* z powodu 500 letniego jubileuszu powołania do życia tej pierwszej i tak zasłużonej w dziejach cywilizacyi polskiej wszechnicy. Z tej okrągłej i wcale znacznej cyfry doktorów *ad honores*, 10 powiększy liczbę doktorów teologii, tę samą ilość rozda także wydział prawa i wydział medycyny, a resztę, t. j. 20 doktoratów pozostawiono do rozporządzenia wydziałowi filozoficznemu. Senat wszechnicy Jagiellońskiej już dziś zastanawia się nad tem, kogo ma zaliczyć w poczet godnych tego zaszczytu zwłaszcza, że doktorat honorowy zapewnia doktorantom te same prawa, jakie przysługują doktorom *de jure*.

Z dobrze poinformowanych źródeł dowiadujemy się, że senat przy rozdawnictwie tych zaszczytów bardzo małą część ich przeznacza dla krajowców, bo przedewszystkiem chciałby obdarzyć niemi uczonych zagranicznych, wśród których podobno francuzy będą mieć pierwszeństwo. W ten sposób senat ma zamiar zwrócić uwagę zagranicy na jubileusz uniwersytetu krakowskiego, który za dawnych lat, a zwłaszcza przy końcu wieku XVI i z początkiem XVII cieszył się taką światową sławą, że nawet obcokrajowcy przyjeżdżali tu na studya.

Prawo rozdawnictwa doktoratów honorowych po porozumieniu się poprzedniem z ministerstwem oświaty otrzymał senat Akademii krakowskiej z końcem wieku XVIII i od tego czasu aż do dnia dzisiejszego senat zaledwie 38 razy skorzystał z przysługującego mu prawa. Między innymi w ostatnich czasach zaszczytu tego udzielono ś. p. ks. biskupowi krakowskiemu, JE. kardynałowi Albinowi Dunajewskiemu.

Gdy już o rozdawnictwie tych doktoratów honorowych jest mowa, trudno nie wspomnieć o przykrości, która w r. 1806 spotkała senat akademicki krakowski ze strony ministerstwa oświaty.

W tym to roku senat bez porozumienia się z ministerstwem rozdał cztery doktoraty honorowe i dopiero po wydaniu odpowiednich dyplomów zawiadomił ministerstwo o tem, jako o fakcie już spełnionym. Ministerstwo nakazało rozdane doktoraty cofnąć, a senat nie mógł uczynić tego bez ujmy dla swej powagi. Rozpoczęły się więc pertraktacye, które w urzędowej biurokratycznej drodze trwały do r. 1809, czyli całe 3 lata. W tym roku dopiero ministerstwo oświaty stanowczo zażądało, aby senat cofnął swe rozporządzenie i odebrał czterem odznaczonym dyplomy. Senat zwrócił się więc do owych doktorów *ad honores* z pisemną delikatną prośbą o łaskawy zwrot dyplomów i odebrał cztery kategoryczne jednobrzmiące odpowiedzi, w których odznaczeni zawiadomili senat, że „tytuły chętnie zwracają, ale zatrzymają sobie dyplomy, za które w formie stempli i t. p. wnieśli opłaty, czyli kupili sobie papier, druk i stemple...“

Tu znikł ślad dalszego przebiegu tych rokowań w archiwum wszechnicy Jagiellońskiej...

Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem r. m. pos. Rottera uchwaliła sprawę uregulowania ulicy Wąskiej przydzielić komisyi, złożonej z r. m. pp. Staniszewskiego Beringera i Biborskiego. Komisya ta ma przeprowadzić wszelkie potrzebne pertraktacye i przedstawić odpowiednie wnioski sekcyi ekonomicznej w jaknajkrótszym czasie. Do podpisania kontraktu, zawartego z wojskowością o oczyszczenie dołów i kanałów w budynkach wojskowych, w obrębie gminy miasta Krakowa położonych, delegowała sekcya r. m. pp. Domańskiego i Staniszewskiego. Obradowano nakoniec nad sprawą otwarcia ulicy Podwałowej od mostu przy ulicy Grzegórzeckiej do Wisły od strony miasta. Dyskusyi nie wyczerpano i całą sprawę odroczono do następnego posiedzenia.

Loterya gospodarcza. Wczoraj rozlepiono plakaty następującej treści: „W niedzielę d. 17 grudnia b. r. odbędzie się w ujeżdżalni pod Kapucynami przedświąteczna loterya gospodarcza na dochód ubogich, kalek i sierót, w „Domu pracy“ umieszczonych. Przedmioty wygrania stanowić będą: drób, zwierzyna, ryby, wogóle wszelkie artykuły spożywcze. Podczas loteryi przygrywać będzie muzyka wojskowa 13 p. p. Bilet wstępu 20 ct., los 20 ct. Początek o godz. 2 popołudniu.“

Protektorka „Domu pracy“, arcyksiężna Marya Krystyna, przysłała na loteryę gospod. 50 sztuk zajęcy. Do tej pory nadeszło kilkaset fantów. Komitet uprasza o dalsze nadsyłanie fantów do pani delegatowej Laskowskiej (pałac Spiski).

Uniwersytet ludowy. Jutro w piątek o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład p. Zakrzewskiego o wojnach krzyżowych.

Zastępcą delegata większej własności powiatu krakowskiego do Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrany dziś został w Krakowie dr Stefan Skrzyński.

Z teatru miejskiego. Próby z „Józefiny“, przygotowywanej na sobotę nowości pióra Hermana Bahra, znakomitego krytyka-modernisty i dramaturga wiedeńskiego, są w pełnym toku. Jest to dowcipna komedya, osnuta na tle anegdot historycznych i persyflująca arcyzabawnie a z głębszą ironią Napoleona wraz z jego otoczeniem z czasów konsulatu. Przyczynia się do tego obok szczerego komizmu i barwności sztuki, nowa jej wystawa, a w znacznej mierze także i to, że naczelną popisową rolę młodego Bonapartego odtworzy p. Kamiński, głównymi zaś jego partnerami będą w wybornych rolach pp. Wojnowska i Bednarzewska, oraz pp. Kotarbiński i Roman. P. Bednarzewska, bawiąc na studyach artystycznych, miała sposobność widzieć w roli „Józefiny“ p. Odillon, znakomitą artystkę, która pod kierunkiem samego autora kreowała rolę tę w wiedeńskim *Volkstheater*. Przyniesie to więc zapewne korzyść interpretacyi Józefiny w Krakowie. Jedną atrakcyą więcej będzie też niezawodnie zewnętrzna kostyumowa strona roli Józefiny na naszej scenie.

Z uniwersytetu. Pp. Wiktor Frammer z Krakowa i Julian Wójtowicz ze Sądowej Wiszni, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Odczyt. W niedzielę d. 17 b. m. odbędzie się w sali amfiteatru dawnego gimnazyum św. Anny odczyt dra E. Łunińskiego p. t. „Między Hunami“. Cały dochód przeznaczony na bursę imienia Adama Mickiewicza.

Do Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa w dalszym ciągu przystąpili jako członkowie założyciele z wkładką 100 złr.: Ks. Zygmunt Czar[illegible] Rokossowska, hr. Władysław Zamoyski [illegible]; jako członkowie zwyczajni: hr. W[illegible] Dzieduszycka, Józefa Gruszecka, M[illegible] Edward Lep[illegible], dr Wincenty Łep[illegible] Mączyński architekt, Matylda Melemewska, [illegible]symilian Nalborczyk, Tomasz Oraczewski, ba[illegible]dwik Passet, Marya Pilszeninszowa, Karol Ro[illegible], Antoni Tuch, hr. Józef Wodzicki, Jadwiga Zie[illegible]niewska, Stanisław Zarewicz, Jadwiga Zarębina.

Członkowie za rok bieżący otrzymają już z końcem grudnia rocznika tom III, broszurę p. t. „Sukiennice“ prof. Łuszczkiewicza i plan miasta z objaśnieniem w czterech językach. Pragnący jeszcze być pomieszczonymi w spisie członków za r. 1899 i otrzymać powyższe wydawnictwa, zechcą jak najrychlej złożyć wkładkę w kwocie 4 złr. na ręce podskarbiego Towarzystwa p. Adama Kajzego (ul. św. Tomasza, l. 31, II p.). Członkowie założyciele płacą jednorazowo 100 złr. i korzystają z wszystkich praw zwyczajnych członków.

Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie (Rynek gł., L. 12, III p.) urządza w niedzielę d 17 grudnia b. r. przedstawienie amatorskie, urozmaicone produkcyami chóru stowarzyszenia. Odegrane zostaną: I. „Kątem“, obrazek sceniczny w jednym akcie Aurelego Urbańskiego. II. „Kajcio“, komedya w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego. III. „O chlebie i wodzie“, wodewil w 1 akcie w przekładzie J. Miłkowskiego. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

Dr. Maurycy Wechsler, adwokat i radca miejski, donosi nam, że z Henrykiem *recte* Herszem Wechslerem, zasądzonym za lichwę, nie zostaje w żadnem pokrewieństwie, ani powinowactwie.

Firma „Hawełki“ posiada już telefon, o który tak publiczność się upominała. Numer telefonu w tej firmie: 330.

Oszustwo. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Krakowie toczy się dzisiaj rozprawa karna o oszustwo przeciw Pinkusowi Weberowi, handlarzowi drzewa, liczącemu 27 lat, izraelicie, obecnie za cały szereg oszustw odsiadującemu karę więzienia w Wiśniczu. Przewodniczy radca Ursel, oskarża prokurator dr Ptaś, broni mecenas dr Szalay. Wedle aktu oskarżenia, Weber dopuścić się miał oszustwa na szkodę Maurycego Schiadlera. Szkoda ta wynosi 297 złr. 13 ct. Schindler mianowicie wręczył oskarżonemu weksel na powyższą kwotę, płacąc mu za dostawione drzewo. Oskarżony weksel ten natychmiast zeskontował u Szmerla Anisfelda, a ten reeskontował go w Banku austryacko-węgierskim. Przed terminem płatności Weber odniósł się do Schindlera, żądając spłaty weksla i otrzymał od niego 200 złr. oraz nowy weksel na resztę kwoty t. j. 100 złr. Odebrawszy pieniądze, nie użył ich Weber na spłatę starego weksla, lecz je sobie zatrzymał, wskutek czego Schindler zmuszonym był weksel ponownie zapłacić Anisfeldowi.

Oskarżony Weber twierdzi, że Anisfeld był mu winien za drzewo 900 złr., więc z kwoty tej powinien pokryć weksel, a nie żądać zwrotu pieniędzy od Schindlera. Anisfeld zaprzecza, jakoby rzeczywiście był coś winien Weberowi. Wyrok zapadnie po południu.

Ogień. Wczoraj po południu powstał ogień w sklepie bławatnym Landaua przy ulicy Grodzkiej l. 18 w Krakowie. Powodem była nieostrożność jednego z chłopców sklepowych. Wezwano straż ogniową. Przybył I pluton pod komendą naczelnika p. Eminowicza i brandmistrza p. Stępińskiego. Dzielni strażacy stłumili ogień bez użycia sikawek, rękami, aby nie niszczyć towaru. Mimo tego właściciel ponosi podobno stratę w wysokości około tysiąca złr.

Bankructwo. Dziś ogłoszonem zostało bankructwo kapitalisty i prywatnego eskontera w Krakowie, Zygmunta Gleitzmana. Podobno stan bierny Gleitzmanna ma wynosić około 400.000 złr., a pokrycia brak na kwotę około 30.000 złr. Gleitzmann robił interesa w ten sposób, że udzielał żyra na wekslach za pewną opłatą potrzebującym zaciągnąć pożyczkę i weksle te eskontował w bankach, w których posiadał kredyt.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godziny $10^{1}/_{2}$ w nocy wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do Podgórza, na ulicę Lwowską, do domu pod l. 40, gdzie 16-letnia Helena Mirasiewiczówna usiłowała otruć się fosforem. Chorą odwieziono do szpitala.

Nagła śmierć. Dziś w nocy zmarła nagle praczka w Kasynie szlacheckiem w Krakowie, Marya Knipowa. Powodem śmierci był, zdaje się, udar sercowy. Zmarła liczyła 36 lat i pochodziła z Radłowa w powiecie brzeskim.

Napad. Dziś około godz. 12 w nocy handlarz Julian Miszczyński, dobrawszy sobie towarzyszy, napadł na strażnika akcyzowego w Krakowie. Napastnicy rozbroili strażnika i poczęli go okładać kijami. Pomoc organów policyjnych położyła kres pastwieniu się napastników. Miszczyńskiego aresztowano.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj Samsona Kobyliwkiera, 18 letniego młodzieńca, pochodzącego z Tołczyna w Rosy, który, będąc w Krakowie praktykantem w handlu przyrządów optycznych p. Olańskiego przy ulicy Dietla, popełnił kradzież na kwotę 101 złr.

Stare centy. Otrzymujemy następujące pismo: Z dniem 31 b. m. kończy się obieg $^{1}/_{2}$ i 1-centówek, a kasy rządowe nie będą je od 1 stycznia 1900 przyjmowały jako monetę. Tymczasem już teraz kasy kolejowe nie chcą centów starych przyjmować, a przecież wszystkie publiczne zbiorniki pieniędzy powinny przyjmować centy i nie wydawać napowrót, tylko składać i wymieniać w kasie podatkowej. Tak byłoby najlepiej.

W sprawie wyborów nowosądeckich. We wczorajszym numerze *Czasu*, w dziale inseratowym „Nadesłane“, zamieściło kilku członków komisyi wyborczej, jakoteż nowosądeckiego komitetu agitacyjnego dr Bindera, oświadczenie, że zarzucone w korespondencyach *N. Reformy* z Nowego Sącza, nadużycia wyborcze są „insynuacyami“, które z całą stanowczością odpierają. Spóźnione to *dementi* widocznie wywołane zostało poważnemi protestami, wniesionemi przeciwko wyborowi dra Bindera do Rady państwa.

W protestach tych, opatrzonych licznemi podpisami (a protestów wniesiono cztery) zarzucono więcej jeszcze nadużyć, niż ich podawały korespondencye naszego pisma, i to z wymienieniem nazwisk i z przytoczeniem dowodów. Gdy w ten sposób cała ta sprawa na drogę legalną skierowana została, a poważne zarzuty, w protestach podniesione, spowodować muszą dochodzenie z urzędu, przeto wszyscy będą mieć możność wyświetlenia prawdy, której dziennik nasz nie ma najmniejszego powodu [illegible].

Zwycię[illegible]ców. Z Jasła donoszą: [illegible] wczorajszych wyborach z kuryi mniejszych posiadłości do rady powiatowej jasielskiej, ludowcy odnieśli zwycięstwo. Głosujących było 285, a zwyciężyła w całości lista ludowa, z której ci, co najmniej otrzymali głosów, dostali ich po 257, a czterech nawet zostało wybranych jednogłośnie.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał wczoraj trybunał w Nowym Sączu Olszewską za zamordowanie własnej córeczki.

Z powodu zawiei śnieżnych został zastanowiony ruch wszystkich pociągów na przestrzeniach Kołomyja—Stefanówka i Zaleszczyki—Biała Czortkowska.

Burze i zawieje. Po jednodniowej przerwie zaczął we wtorek znowu srożyć się bora nad Tryjestem. Od godziny 11 rano do 2 po południu padał śnieg tak obfity, że wszelki ruch ustał. Pociąg przychodzący do Tryjestu z kilkugodzinnem opóźnieniem. Również w Rjece we wtorek bora i śnieżna zamieć od rana szalały. Ruch okrętów i pociągów został wstrzymany. Okręt „Velebit“ przybył do portu okryty powłoką lodową, a na pokładzie zamarzła woda do picia. Po południu śnieg przestał padać, dotkliwe jednakże zimno nie ustało. Parowiec „Cirkwenica“, który odpłynął do Poli, musiał przy Lusinie nawrócić i płynąć z powrotem do Rjeki. Parowiec „Nehay“ przed Carlopago w śnieżnej zamieci ledwie zdołał dobić do portu. Parowiec „Badapeszt“ przybył z Brazzy o 7 godzin później, a parowiec „Villam“ spóźnił się o całe 48 godzin. Pociągi pospieszne z Budapesztu i Wiednia spóźniły się również o 4 do 7 godzin i przybyły okryte śniegiem. W Abazyi, która ma być austryackiem San Remo, panuje również bora z zamiecią śnieżną.

Obfite śniegi i niezwykłe mrozy dały się zwłaszcza we znaki mieszkańcom Berlina. Tramwaj elektryczny ograniczył ruch wozów do połowy normalnego rozkładu jazdy. Nad usuwaniem śniegu z ulic pracuje dziennie około 1000 ludzi, liczba ta jednakże nie wystarcza, a panuje równocześnie ogromny brak robotników. Na kolei elektrycznej akumulatory okazały się jako całkiem niewystarczające na wypadek zasypania toru śniegiem obfitym i już teraz odzywają się głosy, ażeby, z pominięciem względów estetycznych, zaprowadzić na przeważnej części linii tramwaju przewody nadziemne. Były chwile, w których ustawał ruch tramwajowy na najwyższych punktach stolicy, a często powstawał chaos taki, że wozy dążyły w przeciwnym kierunku od miejsca swego przeznaczenia. Zarazem gołoledź powoduje liczne wypadki nieszczęśliwe, a dzienniki podają ogromną listę osób, które przez upadek odniosły mniej lub więcej ciężkie uszkodzenie ciała.

Mafia. Do procesu, toczącego się przed sądem przysięgłych w Medyolanie przeciwko sycylijskiej mafii, przybywa nowy bohater. W Palermie został uwięziony członek mafii Fontana, który z polecenia Palizzola miał przeprowadzić zamordowanie dyrektora banku Notarbartola. Fontana ukrywał się w domu ks. Mirta, który dopiero wobec groźby policyi, że i jego natychmiast uwięzi, wskazał kryjówkę zbrodniarza.

Przed ślubem. Do drastycznej sceny przed ślubnym ołtarzem doprowadził w tych dniach w Belgradzie szeroko rozgałęziony zabobon, iż oblubienica chcąc później wodzić rej w domu, powinna przyszłemu małżonkowi podczas ceremonii ślubu trzykrotnie nastąpić na nogę. Takiej też rady udzieliła potajemnie mądra matka ładnej córeczce Aurorze, wstępującej w związki małżeńskie z młodym i urodziwym również ślusarzem, Janem Dymitrewiczem.

Pamiętając o tem przytomna Aurora, stanąwszy przed ołtarzem, aczkolwiek nieśmiało, dotyka nóżką stopy męża. Oblubieniec uśmiecha się tylko na niezręczność swej ukochanej, gdy po chwili czuje poważne dotknięcie tem boleśniejsze tym razem, iż trafiło, jak na złość, w sam odcisk. Z bolesnem skrzywieniem zwraca się zdziwiony ku oblubienicy, gdy i tym razem już z całą energią czuje stopę żony po raz trzeci na swym odcisku.

Tego już za dużo!

— Czego mi dokuczasz — huknie wściekły, — jak cię trzasnę w łeb, to dopiero zobaczysz!

Nieświadomi niczego goście kamienieją; rodzina narzeczonej ujmuje się za nią, inni znów za panem młodym, powstaje zamieszanie i krzyk, a oburzony ksiądz oświadcza, iż stanowczo ślub miejsca mieć nie może, gdyż jeżeli już przy ołtarzu dzieją się podobne skandale, to cóż będzie dopiero później!

Wówczas widząc, że źle — „mądra“ mama w płacz i prośby i dalej przyznawać się wobec wszystkich do czułych swych rad i błaga zięcia o przebaczenie. Skrucha matki, łzy córki i nalegania gości, ostatecznie roztkliwiają oburzonego pana młodego, a że na szczęście udaje się i księdza przebłagać, więc ceremonia ślubna następuje tym razem już bez żadnej dalszej przeszkody.

Polonia w Ameryce. Z Nowego Jorku piszą nam: Według sprawozdania, ogłoszonego przez Powderlyego, komisarza emigracyjnego, przybyło do Stanów Zjednoczonych od dnia 1 czerwca 1898 r. do 1 czerwca b. r. około 28.500 Polaków. Jeżeli dodamy, że co najmniej kilka tysięcy Polaków w księgach emigracyjnych zapisano nie jako Polaków, ale jako Niemców lub Rosyan, to w każdym razie trzeba przypuścić, że co najmniej 35.000 Polaków w przeciągu roku zawitało na brzegi Ameryki.

Dom emigracyjny im. św. Józefa w Nowym Jorku (ul Morris, nr. 3) miał w miesiącu październiku b. r. dochodów 476·38 dolarów, a rozchodów 297·84 dolarów, pozostałość kasowa wyniosła więc 177·54 dol. Dom emigracyjny, o ile mu na to skromne środki pozwalają, wypełnia swój cel jako instytucya, opiekująca się emigrantami w chwili ich przybycia do Ameryki. Instytucya o takim zakresie działania, jak dom emigracyjny, stojąca na straży interesów ludu tutaj przebywającego, który się jej z całą ufnością powierza, mająca za zadanie zachowanie tego ludu nieskalanego dla narodu, z którego wyszedł, musi jednakże rozporządzać znaczniejszemi funduszami, jeżeli chce w przyszłości podołać wzrastającym coraz więcej obowiązkom. Dlatego ks. Jan H. Strzelecki, skarbnik Domu emigracyjnego, wydał odezwę, nawołującego ziomków do składek na zakupno realności, w której mieścił by się Dom emigracyjny. Termin zawarcia kontraktu kupna oznaczony jest na 1 stycznia 1900.

Prawie równocześnie odbywały się w Stanach Zjednoczonych dwa wiece polskie: w Grand Rapids obradował XIII sejm wszystkich grup Związku narodowego polskiego, w Buffalo zaś sejm Zjednoczenia katolickiego. Oba zgromadzenia były burzliwe, nie przeminęły jednak bez rezultatów. Zwłaszcza na sejmie Związku narodowego powzięło kilka ważnych bardzo uchwał, które mogą w przyszłości przynieść znaczną korzyść. Ze sprawozdania, odczytanego przez cenzora Związku, okazuje się, iż wzrost organizacyi jest pomyślny; w przeciągu ostatnich dwóch lat przybyło nowych członków 3680, zaś ogólna ich liczba wynosi 15.288. Majątek Związku, przed dwoma laty nie przenoszący 32.000 dolarów, wzmógł się obecnie do poważnej sumy 88.351 dolarów. Na cenzora Związku sejm XIII powołał dr. Leona Sadowskiego z Pittsburga, prezesem zarządu centralnego mianowany został p. Fr. Jabłoński z Chicago. Redaktorstwo organu związkowego, *Zgody*, powierzono dotychczasowemu kierownikowi tego tygodnika, p. Stefanowi Barszczewskiemu. Przyszły zwyczajny sejm Związku odbędzie się za lat dwa w Toledo (Ohio). Na sejmie Zjednoczenia w Buffalo poruszono sprawę powszechnej federacyi wszystkich stowarzyszeń katolickich polskich w Stanach Zjednoczonych. Projekt ten zasługuje na poparcie. Żadna organizacya nie straciłaby swej odrębności, podobna zaś federacya dodałaby każdemu pojedynczemu stowarzyszeniu siły i powagi.

Na zakończenie mego listu notuję, że w październiku przybyło emigrantów do domu emigracyjnego 222, a mianowicie: z Galicyi 108, z Królestwa Polskiego 69, z Litwy 35, z Poznańskiego 4, z Węgier 5 i z Bułgaryi 1. Powróciło do Europy 10.

Konkursy. W etacie politycznej administracyi kraju Salcburga są do rozdania trzy adjuta po 500 złr. Ubiegający się o te adjuta, mają wnosić podania zaopatrzone w absolutoryum z odbytych studyów uniwersyteckich, niemniej w świadectwa ze złożonych co najmniej dwóch z dobrym skutkiem teoretycznych egzaminów państwowych, wreszcie dowód, iż władają językiem niemieckim, najpóźniej do 31 grudnia b. r., na ręce prezydyum rządu krajowego w Salcburgu.

Z kalendarza. We czwartek, 14 grudnia: Alfreda króla ang. i Spiridiona; w piątek, 15 grudnia: Ireneusza i Waleryana; w sobotę, 16 grudnia: Euzebiusza bisk. i Albiny.

Wschód słońca dnia 15 grudnia o godz. 7 m 35, zachód o godz. 3 m. 37. Długość dnia godz 8 m. 2.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 13 grudnia pogoda, termometr od —12,8° doszedł do —6,3° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 14 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 731,5 mm., termometru —10,6° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 15 grudnia teatr zamknięty.

W sobotę 16 grudnia: „Józefina“, sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahr'a (nowość).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Odczyt p. Zygmunta Noskowskiego.** Nie często zdarza się spotkać na trybunie prelegenta, któryby w dziedzinie podjętego przez siebie tematu miał tyle do wypowiedzenia myśli świeżych i głębokich, na wszechstronnem opanowaniu przedmiotu opartych, ile ich wypowiedział wczoraj p. Zygmunt Noskowski w swoim odczycie o Szopenie. Temat to tak rozległy, tak często roztrząsany i popularyzowany, tak wreszcie wyczerpany, że tylko muzyk tej miary co p. Noskowski mógł rzucić tu jeszcze garść uwag i spostrzeżeń nowych.

W odczycie, podanym w formie wytwornej, p. Noskowski zastanawiał się nad „istotą duchową utworów Szopena" i wskazał na źródło tej muzyki, która nie zatarłszy w sobie cech wybitnie narodowych, stała się pomimo tego muzyką wszechświatową. Geniusz Szopena wykwitł na rozgraniczu dwóch wielkich epok rozwojowych, jako czynnik, który zasilił dotychczasowy dorobek nowym ożywczym dopływem ze źródła melodyi ludowej swojskiej i ze źródła natury. On podsłuchał tajemnicze szmery matki przyrody, ubrał je w kwiecie poezyi sielskiej, w której się duch jego skąpał za lat dzieciństwa i stworzył nowy potężny kierunek muzyki romantycznej. A w tej swojej kolei rozwojowej, jak każdy genialny twórca, spotkał się z obojętnością współczesnych, którzy go nie zrozumieli. Horyzontem myśli swej wyprzedził on swe pokolenie i dopiero obecnie zapanował wszechwładnie nad umysłami, rugując zupełnie muzykę t. zw. salonową. Prelegent w bardzo szczegółowym wywodzie wykazywał na przykładach wpływ przyrody, warunków otoczenia i reminiscencyj muzyki ludowej na utwory naszego mistrza. Wskazał na motywa i genezę mazurków i oberków, balad, etiud i sonat, podkreślając charakterystyczniejsze ich miejsca i tłomacząc myśl kompozytora. Wysoce zajmującym był wykład *impromptu fis dur* op. 36, które p. Noskowski nazwał „niedzielą na wsi", uzasadniając swój pogląd wrażeniami, jakie to *impromptu* ilustruje. W ten sposób kolejno przeszedł prelegent najważniejsze dzieła fortepianowe Szopena, zastanawiając się dłużej nad preludyami, z których znane majestatyczne *c moll* wydaje mu się echem przeczuć pozagrobowych. Szkoda, że potężny polonez *as dur*, tak świetnie nadający się do interpretacyi myśli i uczuć, jakie przenikały duszę Szopena w okresie powstania listopadowego, jak niemniej marsz żałobny nie zostały dotknięte.

Niemałą okrasą wysoce zajmującego wykładu była ilustracya muzyczna, której się podjął prof. Bylicki, wykonywując w odpowiednich miejscach poszczególne kompozycye Szopena, w sposób wysoce artystyczny, znamionujący dokładne wniknięcie w ducha muzyki Szopena. Usłyszeliśmy w ten sposób dwa mazurki, oberka, preludyum *c moll* i *e moll* i śliczne *impromptu fis dur*. Publiczność, niestety niezbyt licznie zgromadzona, gorącemi oklaskami przyjmowała zarówno prelegenta, jak wykonawcę.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. — W sobotę 9 b. m. odbyło się zwyczajne, miesięczne posiedzenie komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że w myśl uchwał, zapadłych na ostatniem posiedzeniu, wniesiono obszerną petycyę do delegacyi na ręce p. Jaworskiego w sprawie robotnika rolnego z żądaniem pozwolenia używania wojska w czasie najpilniejszych robót polnych w okolicach, gdzie stwierdzono notoryczny brak robotnika, za odpowiedniem wynagrodzeniem, podobnie, jak to powszechnie dzieje się w Niemczech i Rosyi. (Ale też w Niemczech i Rosyi jest brak robotnika, podczas gdy u nas jest go najwidoczniej więcej, niż potrzeba, skoro szuka on pracy za granicą. *Przyp Red*). Dodatkowo uchwalono żądać dawania urlopów, niepowoływania rezerwistów i zaniechanie przymusowych podwód w czasie żniw.

Członkiem krajowej Rady kolejowej, której czas urzędowania za drugie trzechlecie kończy się z dniem 31 b. m. wybrano ponownie delegata komitetu do państwowej Rady kolejowej, radcę dworu Władysława Struszkiewicza.

Następnie przyjęto z podziękowaniem do wiadomości sprawozdanie z obrad rady przybocznej dla podatków pośrednich, przedłożone przez delegata komitetu p. Karola Czecza. Z powodu oporu rolników czeskich i morawskich nie utrzymał się wniosek, aby gorzelni, przerabiających melasę nie uważać za gorzelnie rolnicze. Natomiast jest nadzieja powiększenia kontyngentu dla gorzelń rolniczych z równoczesnem zmniejszeniem tegoż dla przemysłowych.

Ze względu, że obecnie do żadnej miejscowości w obrębie Galicyi położonej nie przesyła się bezpłatnie kursów wiedeńskiej giełdy zbożowej, który to przywilej przysługuje Pradze, Lublanie i kilku innym miastom austryackim, uchwalono prosić ministerstwo handlu o zaliczenie dla zachodniej Galicyi Krakowa do miast tej kategoryi.

Wydział krajowy ma zamiar przedłożyć Sejmowi nowelę do ustawy o rybołostwie z roku 1887. Ankiecie w tym celu zwołanej, a złożonej z przedstawicieli krakowskiego Towarzystwa rybackiego, obu krajowych Towarzystw rolniczych i rzeczoznawców, przewodniczył członek Wydziału krajowego, p. Onyszkiewicz. — Przeważna większość obecnych oświadczyła się przeciwko zasadniczym zmianom istniejącej ustawy, wychodząc z założenia, że przyczyną powolnego postępu w zarybianiu naszych rzek nie jest ustawa sama przez się, lecz wadliwy sposób jej wykonywania, czemu zaradziłby mogło radykalnie ustanowienie specyalnej, publicznej straży rybackiej n. p. na wzór straży polowej. Zgodzono się jednak na potrzebę kilku poprawek, z których najdalej sięgająca dotyczy wprowadzenia postępowania nakazowego (*Mandatsverfahren*) przy ściganiu przekroczeń w ustawie przewidzianych. Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, jak również następne, dotyczące akcyi melioracyjnej, wdrożonej przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

W sprawie parcelacyi uchwalono przedłożyć wnioski do namiestnictwa w myśl referatu prof. Górskiego. Komitet postanowił wreszcie wezwać Towarzystwa rolnicze okręgowe do dania opinii co do postulatów, dotyczących odnowienia traktatów handlowych.

† Franciszek Hoszard.

Dzisiaj w nocy zmarł we Lwowie dr. Franciszek Hoszard, członek Wydziału krajowego. I znowu schodzi do grobu jedna z owych postać spiżowych, które brały udział we wszystkich smutkach i we wszystkich radościach narodu, a zawsze trzymały wysoko sztandar wolności i honoru narodowego. Stary wódz Smolka legł w grobie, za nim podążył towarzysz jego wierny, o wiele mniejszy talentem i zasługami, ale pałający równą miłością dla narodu.

S. p. Hoszard — wedle własnoręcznie nakreślonej notatki — urodził się w r. 1822 w Wiśniczu, szkołę ludową i niższe gimnazyum ukończył w Bochni, tak zwaną wówczas filozofię we Lwowie, a wreszcie wydział lekarski w Wiedniu, poczem w r. 1849 uzyskał w Krakowie stopień doktora medycyny.

Rok 1846 i 1848, rok 1863 — oto niczem niestarte daty na kartach naszych dziejów porozbiorowych, a w owych latach, gdy naród był pogrążony w morzu krwi i płomieni, śp. Hoszard stał w szeregu obok najlepszych synów Ojczyzny, płacąc więzieniem za marzenia o wolności i wiarę w jej urzeczywistnienie.

W roku 1850 osiadł jako lekarz w Bochni, gdzie wkrótce pozyskał rozległą praktykę w okolicy bliższej i dalszej. Jako radny miasta dbał troskliwie o dobro jego, a wspólnie z burmistrzem Niwickim przyczynił się do uporządkowania stosunków gminnych. Ich staraniem stanął na rynku bocheńskim pomnik Kazimierza Wielkiego, dłuta Gadomskiego.

W r. 1867 został wybrany posłem na Sejm z mniejszych posiadłości: Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice. Od tego czasu wybierany był posłem sejmowym pięciokrotnie. Posłem do Rady państwa wybrany został dwukrotnie: raz przez Sejm w r. 1872, potem z bezpośrednich wyborów w r. 1873. W r. 1877 wybrany został przez Sejm członkiem Wydziału krajowego i wówczas złożył mandat do Rady państwa. Następnie padał na niego wybór na członka Wydziału w latach: 1883, 1889 i 1895. Jako członek Wydziału kierował departamentem sanitarnym aż do ostatnich chwil swego życia. Około organizacyi instytucyj sanitarnych w kraju położył ś. p. Hoszard ogromne zasługi. Jego energii, rozwiniętej w komisyach i w pełnej Izbie sejmowej, zawdzięczamy wszystkie ulepszenia i cały postęp w dziedzinie spraw sanitarnych.

Strata jego dotyka boleśnie kraj cały, który, dzisiaj zwłaszcza, niewielu ma ludzi, podobnych nieboszczykowi.

Pogrzeb odbędzie się, według dotychczasowych rozporządzeń, prawdopodobnie w sobotę po południu we Lwowie, z domu żałoby przy ulicy Kraszewskiego l. 21.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy"

Lwów, 13 grudnia. *(Telefonem.)* Pogrzeb ś. p. Franciszka Hoszarda odbędzie się w sobotę o 3 po południu. Nad grobem przemówi prof. dr. Czyżewicz.

Wydział krajowy uchwalił złożyć wieniec i wyrazić rodzinie kondolencyę. Lekarze szpitala powszechnego postanowili, wspólnie z lekarzami innych szpitali w kraju, uczcić pamięć ś. p. Hoszarda przez ustawienie biustu jego w szpitalu powszechnym we Lwowie.

Lwów, 14 grudnia. Wielki pożar sygnalizowano dziś o godzinie 5 rano z za rogatki Żółkiewskiej, gdzie spaliła się kamienica p. Wallacha.

Lwów. 14 grudnia. *(Telefonem.)* W sprawie akad. Kaspra Wojnara, więzionego przez władze rosyjskie w Królestwie, odbędzie się jutro ogólny wiec akademicki.

Prezesowie wszystkich stowarzyszeń akademickich we Lwowie wysłali do prezesa Czytelni akademickiej w Krakowie pismo, wyrażające solidarność z akcyą, wdrożoną przeciw kwalifikowaniu przez policyę kandydatów na suplentów, asystentów itp.

Otwarcie kolei ze Stryja do Chodorowa odbędzie się dnia 22 grudnia.

Wiedeń, 14 grudnia. *Wiener Zeitung* donosi, że cesarz zamianował radcę dworu w najwyższym trybunale sądowym, Józefa Doboszyńskiego, członkiem, a Romana barona Gostkowskiego, profesora politechniki lwowskiej, zastępcą członka w trybunale dla spraw patentowych na przeciąg lat pięciu.

Budapeszt, 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby prezydent ministrów Szell odpierał zarzuty, czynione przedłożeniu o kwocie, i podzielił je na dwie kategorye. Do pierwszej zaliczył te, które zwracają się, albo przeciw powstaniu przedłożenia, albo też przeciw jego treści. — Następnie zaś bronił deputacyi kwotowej przeciw napaściom p. Kossutha, jakoby postępowała ona lekkomyślnie i jakoby poczyniła niepotrzebne ustępstwa Austryi. — W dalszym ciągu wyjaśniał Szell sposób, w jaki powstała wysokość kwoty 33·8% i oświadczył, że już w roku 1896 zapowiedział swym wyborcom, iż wysokość kwoty musi być zrektyfikowana do wysokości mniej więcej 34%. — Mowca oświadcza, że przyjmuje odpowiedzialność za swą politykę ugodową, która zapewnia krajowi, bez iluzyj, obronę jego rzeczywistych interesów. Wreszcie poleca Szell gorąco przyjęcie przedłożenia o kwocie.

Prawica przyjęła burzliwemi oklaskami i oznakami zadowolenia przemówienie prezydenta ministrów.

Sytuacya.

Wiedeń, 14 grudnia. *(Telefonem.)* Na posiedzeniu komisyi budżetowej Izby poselskiej złożył dziś hr. Clary następujące oświadczenie: W rozprawach, tutaj odbytych, cały szereg mowców stanął ostro przeciw rządowi, który posłom tym chce odpowiedzieć. Zarzucono rządowi, że jest stronniczym i wobec Czechów nawet wrogo usposobionym; zarzucono, że postępowanie rządu pozostaje w zupełnej sprzeczności z deklaracyą jego programową. Przeciw temu muszę tu stanąć. Rząd ceni naród czeski, uznaje jego znaczenie pod względem kulturalnym i gospodarczym. Główny zarzut, jaki rządowi temu uczyniono, jest ten, że zniósł rozporządzenia językowe. Ten krok był jednak polityczną koniecznością — bo bez niego uzyskanie porozumienia w Czechach i Morawach było niemożliwem. Przez zniesienie rozporządzeń językowych uzyskało się wolny teren do rokowań, dążących w tym kierunku, aby kwestyę językową uregulować w drodze ustawodawczej.

W dalszym ciągu swych wywodów hr. Clary omawia potrzebę rokowań czesko-niemieckich i sądzi, że to, co teraz się zrobiło, będzie zarodkiem porozumienia na przyszłość. W końcu wzywa hr. Clary stronnictwa, aby porzuciły swe partyjne stanowisko i w tem trudnem położeniu, w jakiem znajduje się państwo, zawotowały to, co leży w interesie państwowym. Mowca prosi o załatwienie przedłożeń ugodowych, nie aby dać wyraz zaufania dla rządu, lecz aby uchwalić to, co państwu jest potrzebnem.

Na pytanie dra Kramarza kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki daje wyjaśnienia o zapasach państwowych i stwierdza, że noty państwowe i bankowe wynoszą 40 milionów. Jeżeli jednak się zważy, że od 1 stycznia 1900 trzeba będzie zapłacić 23 milionów tytułem długów państwowych, a w drugiej połowie roku trzeba będzie uruchomić konieczne kredyty, to nie będzie przesadnem żądanie, aby rządowi udzielić upoważnienia do robienia inwestycyj.

Wiedeń, 14 grudnia. *(Telefonem.)* Hr. Clary konferował dziś z Kaiclem.

N. W. Abendblatt donosi, że hr. Clary zaproponował cesarzowi wysłuchanie opinii dra Bilińskiego, Kathreina, Ebenhocha i Grabmayra. Jak się dowiaduję, projekt ten nie będzie uskuteczniony.

Wiedeń, 14 grudnia. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu hr. Clarego i ministra Koerbera; po posłuchaniu odbyła się rada gabinetowa, która trwała kilka godzin. *Neues Wiener Tagblatt* donosi, że na radzie nie zajmowano się wcale kwestyą dymisyi gabinetu, gdyż, jak twierdzą w dobrze poinformowanych kołach, korona nie ma zamiaru spełnienia żądań czeskich.

Prawica właściwie przestała egzystować; komitet wykonawczy jest rozbity i więcej już zwoływany nie będzie. Czesi zdecydowani są przejść do skrajnej opozycyi obstrukcyjnej.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 12 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, w rozprawach nad przedłożeniem kwotowem przemawiał, jako generalny mowca *contra*, poseł Forszt blisko przez sześć godzin, poczem już znacznie krócej mówił dr Menger, jako generalny mowca *pro*.

Poczem przeszła Izba do dyskusyi nad naglym wnioskiem Wolfa w sprawie strejku w Cwikowie. Zabierali głos [illegible], Furnier i Wolf. Wolf odwoływał się na mowę Bülowa w parlamencie niemieckim i przemawiał za unią cłową z cesarstwem niemieckiem. Wniosek nagłości, niemniej sam wniosek, wraz z rezolucyą Rosera, przyjęła Izba jednogłośnie.

Sprawa wybrania komisyi dla wyrażenia nagany z powodu zajścia pomiędzy p. Königiem i Fournierem została załatwioną polubownie przez złożenie ze strony obu przeciwników odpowiednich oświadczeń. Następne posiedzenie w sobotę.

Zgłosili między innymi interpelacye: p. Kubik w sprawie dowozu bydła tucznego z Galicyi do Śląska i p. Krempa w sprawie rozpuszczania urlopników do domów w niedostatecznej odzieży; dalej zgłoszono wniosek p. Ćwiklińskiego, co do urządzenia w Galicyi drugiej państwowej stacyi doświadczalnej dla badania środków żywności, a to w połączeniu z wydziałem medycznym uniwersytetu lwowskiego. Poseł czeski, Kaftan, domagał się odroczenia posiedzenia komisyi ugodowej. Dr Biliński, jako prezes tej komisyi, oświadczył, że ze względu na doniosłość przedmiotu, nad jakim ma obradować ta komisya, nie może zadość uczynić temu życzeniu.

Z delegacyj.

Wiedeń, 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej p. Janda zaprotestował w imieniu Czechów przeciw temu, aby nad rozporządzeniami, wydanemi na podstawie § 14, miała być przeprowadzona dyskusya dopiero po załatwieniu sprawy kwotowej i ustawy o rozdziale podatków spożywczych. P. Tollinger przedłożył referat o ustawie, odnoszącej się do rozdziału podatków spożywczych i wniósł jej przyjęcie. Zapytuje on hr. Clarego, czy zgadza się, aby ustawa przekazująca załatwiona była w parlamencie austryackim w trzeciem czytaniu dopiero po przyjęciu kwoty przez Sejm węgierski. Hr. Clary oświadczył, że nie ma nic przeciw temu. Na tem przerwano obrady i zamknięto posiedzenie.

Wiedeń, 14 grudnia. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej, po przyjęciu bez żadnej dyskusyi nadzwyczajnego budżetu wspólnego ministerstwa wojny, rozpoczęła wczoraj obrady nad kredytem okupacyjnym. Zabierali głos referent Ferjancicz, Kramarz, Czedik, następnie Wolfhardt i Dumba, następnie zabrał głos wspólny minister skarbu Kallay, poczem przyjęto kredyt okupacyjny.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 grudnia. W ciągu rozpraw nad budżetem, wystąpił wczoraj minister skarbu Miquel przeciwko krytyce, której p. Lieber z centrum poddał mowę cesarza Wilhelma II., wygłoszoną w Hamburgu. Minister Miquel oświadczył, że mowa cesarza znalazła w sercach Niemców patryotyczny oddźwięk, a również przestroga monarchy przed przesadzoną polityką partyjną, spotkała się z uznaniem. — Mowca w tym wypadku, nie odgrywał roli ani odpowiedzialnego, ani nieodpowiedzialnego doradcy, cesarz bowiem w tej sprawie nie potrzebuje rady. Miquel sądzi, że zapowiedziane przedłożenie o pomnożeniu floty nie stoi w sprzeczności z finansową siłą Niemiec. Centrum również przyjdzie do przeświadczenia o konieczności uchwalenia wspomnianego projektu ustawy.

P. Sattler imieniem narodowo-liberalnego stronnictwa wyraża zaufanie kanclerzowi, a mowę hamburską cesarza uważa za objaw troskliwości monarszej o dobro państwa. Jako podstawę zagranicznej polityki rządu, uznaje wierność dla trójprzymierza i przyjacielski stosunek z Rosyą. Mowca wita z radością przyjazne stosunki z Anglią, chociaż sympatye jego są po stronie Boërów.

Sekretarz stanu Posadowski zapowiada przedłożenie rządowe o taryfach cłowych, zapewnia, że rząd pamięta o wschodnich prowincyach państwa, a co do socyalistów oświadcza, że każde stronnictwo należy traktować wedle przepisów ustawy.

P. Motty oświadcza, że Polacy wobec jedności niemieckiej zajmują stanowisko przychylne, nawzajem odczuwają boleśnie, że rząd nie dotrzymuje królewskich przyrzeczeń. Polacy żądają dla siebie równouprawnienia.

Dzisiaj dalszy ciąg rozpraw.

Wojna.

Londyn, 14 grudnia. O walkach pod Modder River donosi *Biuro Reutera:*

W poniedziałek po południu jedna brygada angielska, nie przeczuwając bynajmniej, że w pobliżu znajduje się nieprzyjaciel, podsunęła się w swym pochodzie na mniej więcej 200 metrów pod pozycye Boërów. W tej chwili Boërowie rozpoczęli z dwóch stron ogień na wojsko angielskie, które dotkliwe poniosło straty. Brygada, zaskoczona w ten sposób z nienacka, była zmuszona cofnąć się; niebawem jednak sformowała się na nowo i, wspierana przez batalion gwardyi, uderzyła ponownie na stanowiska Boërów pod osłoną dział artyleryi marynarki, których ogień poczynił dotkliwe szkody w szańcach Boërów i zmusił ich działa do milczenia.

Nieprzyjaciel próbował teraz obejść stanowiska wojsk angielskich i wpaść na ich tyły, przeszkodziła jednak temu artylerya gwardyi. Wieczorem Boërowie wznowili ogień działowy, który jednak był bezskuteczny. Wojsko angielskie obozuje w swoich pozycyach. Straty po obu stronach są ogromne.

Londyn, 14 grudnia. Urzędownie donoszą, że w bitwie poniedziałkowej pod Modder River zginął angielski generał Wanchope. Do Oranje River przybyło z pod Modder River 27 oficerów i 266 rannych szeregowców.

Gen. Gatacre posuwa się z Bushmanshoek ku Sterkstrom.

Londyn, 14 grudnia. Porażka Methuena pod Modder River wywołała tu poprostu przerażenie. Gdy wczoraj rano dzienniki przyniosły o niej pierwsze wieści, rozrywano je sobie po ulicach z rąk kolporterów. Całe miasto wzburzone, nikt o niczem innem nie mówi, jak tylko o tem. Poraz pierwszy odzywają tu, że kraj zaplątał się w bardzo poważne przesilenie. Co się stanie tutaj, jeżeli nie uda się gen. Bullerowi wkrótce powetować jakiemś świetnem zwycięstwem klęsk poniesionych — niewiadomo. W kołach wojskowych panuje przekonanie, że Mafeking i Kimberley są już stracone. Wielki pesymizm zajął w tych kołach miejsce poprzedniego optymizmu.

Frere, 14 grudnia. *Biuro Reutera* donosi, że angielska brygada pod dowództwem generała Bartona, składająca się z angielskich, szkockich i irlandzkich fizylierów, z kilku działami morskiemi, posunęła się naprzód i zajęła bardzo silne stanowisko w oddaleniu trzech mil od Colenso, nie natrafiając na opór ze strony Boërów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Do części niniejszego numeru dołączony jest katalog księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 grudnia 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	98	65
„ „ srebrna	98	30
4% renta austryacka złota	115	65
4% „ „ koronowa	98	85
4% „ węgierska złota	115	70
4% „ „ koronowa	94	75
Akcye Banku austro-węgierskiego	906	—
„ kredytowe	374	10
Londyn	121	10
Marki	59	02½
20-te Markówki	11	80
20-te Frankówki	9	60
Włoskie banknoty	44	95
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	69	80
Akcye Anglobanku	148	—
„ Unionbanku	307	50
„ Bankverein	273	—
„ Laenderbanku	231	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	280	—
„ „ Południowej	65	—
„ „ Elbethal	248	—
„ „ Nordbahn	3050	—
„ „ Staatsbahn	319	—
„ „ Alpine	266	75
„ Tureckie Tabaczne	182	—
Ruble	127	50
Berlin, 14 grudnia 1899.		
Banknoty austryackie	169	40
Krótki Wiedeń	169	10
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	98	25
Renta włoska	93	15
Akcye kredytowe austryackie	233	62
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 14 grudnia 1899.		
Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	19	50
Pszenica na wiosnę	8	10
Żyto na wiosnę	6	80
Owies na wiosnę	5	34
Kukurudza	6	31

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 14 grudnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	65	48	15
20-te frankówki w złocie	9	56	9	62
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	50
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	92	25	93	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	25	100	50
4% „ „ „	95	25	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	92	50	93	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	50	94	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	94	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% „ „ „	99	—	100	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	29	—	30	—
„ „ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	278	—	282	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

✝

MARYA z GOSTKOWSKICH

ŻELEŃSKA

przeżywszy lat 56 — po długiej i dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, oddała Bogu ducha 13 grudnia 1899 r.

Przeprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 5 przy ul. Brackiej nastąpi w piątek dnia 15 grudnia 1899 roku, o godzinie 9ej rano, wprost na cmentarz do swoich dóbr w Brzeziu.

Pozostali w smutku pogrążeni mąż i nieobecni synowie, zapraszają na **Nabożeństwo żałobne** w kościele OO. Kapucynów w piątek 15 grudnia b. r. po Eksportacyi o godzinie 11ej rano. 26 4

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.